

## PAMIĘTNIKI, WSPOMNIENIA

o. Walenty Edward Potworowski

### NIKTÓRE WSPOMNIENIA ŻYCIA RELIGIJNEGO Z DOMU RODZINNEGO W GOLI

Franciszka, wdowa po dziadku Gustawie Tadeuszu Potworowskim, wybudowała w Goli na skraju parku ochronkę dla dzieci. Za mojej pamięci ochraniarka, oprócz codziennej opieki nad dziećmi, których rodzice szli do pracy, pełniła funkcję zakrystianki w kaplicy i pielęgniarki dla mieszkańców wsi. Obecnie w ochronce znajduje się przedszkole.

Babka Franciszka postawiła w Goli trzy figury świętych. Figury te zostały zburzone w czasie drugiej wojny światowej. Były to: figura św. Franciszka, stojąca na wzgórku nad stawem, po prawej stronie drogi wjazdowej z podwórza do dworu; figura Matki Bożej, stojąca na skrzyżowaniu szosy Gostyń-Leszno z drogą prowadzącą do stacji kolejowej Gola i dalej do Starego Gostynia oraz figura Najświętszego Serca Jezusowego, stojąca na skrzyżowaniu szosy Leszno-Gostyń z drogą do wsi Gola-Witoldowo, nad stawem, obecnie zasypnym.

Rodzice moi Edward i Tekla Potworowscy rozbudowali kaplicę w Goli z okazji 25-lecia swego małżeństwa. W protokole jej poświęcenia 4 czerwca 1936 roku zaznaczono, że: „Na ceremonię tę przybyli, oprócz pp. fundatorów i ich domowników mieszkańcy Goli dworu i gminy, z Witoldowa oraz pani Maria Lossowowa z Grabonoga”. Pod protokołem widnieją podpisy: ks. Bronisław Siczynski, proboszcz w Gostyniu i administrator w Starym Gostyniu, który kaplicę poświęcił; Edward Potworowski tajny szambelan Jego Świątobliwości; Tekla z Morawskich Edwardowa Potworowska; Seweryna Nowicka (dworska garderobiana); Maria Deręgowska (na-

uczycielka i wychowawczyni); Antoni Kościuszko (służący); Feliks Grabski (administrator majątku, zginął w Katyniu).

W ten sposób ostatecznie zrealizowały się dążenia rodziców, aby kaplica służyła życiu religijnemu mieszkańców Goli i Witoldowa. Pamiętam, że w tej nowej kaplicy moja matka Tekla podczas mszy świętych i nabożeństw klęczała zawsze wraz z panią ochroniarką Zosią w nawie głównej wśród ludzi, a nie w lewej nawie, gdzie siadali pracownicy dworu i majątku.



*Przyszły dominikanin ojciec Walenty  
z rodzoną siostrą Teresą*

Za czasów moich Rodziców dwór w Goli gościł często duchowieństwo. Księża spędzali tu wakacje. Wśród stałych bywalców pamiętam ks. prałata Stanisława Maślińskiego z Katowic, ks. Kazimierza Kowalskiego – późniejszego biskupa chełmińskiego, ks. Tadeusza Zakrzewskiego – późniejszego biskupa płockiego, ks. Tomasza Woźnickiego, emerytowanego dziekana z Siedlec, który przez wiele lat przebywał w Goli po kilka miesięcy. U niego w Siedlcach przeżyłem z siostrą Teresą pierwsze dni drugiej wojny światowej. Przyjeżdżał też niekiedy na wakacje z Francji ks. René Moitel. Wśród częstych gości Goli pamiętam ks. Kazimierza Szrejbrowskiego, ks. prałata Nikodema Mędlewskiego i ks. Bronisława Siczyńskiego – proboszczów gostyńskich, ks. Stanisława Szczerbińskiego, filipina ze Świętej Góry

i ks. radcę Franciszka Olejniczaka, niewidomego, byłego dyrektora gimnazjum gostyńskiego.

Szczególne miejsce w mojej rodzinie zajmował ks. Teodor Korcz, już jako kleryk był uważany za członka rodziny. Rzadko odwiedzał Gołę ks. Ludwik Sobkowski, proboszcz starogostyński, za to często bywał jego następcą, ks. Leonard Tybiszewski, który podczas drugiej wojny zginął w obozie koncentracyjnym.



*Ks. Leonard Tybiszewski,  
proboszcz starogostyński w latach 1936-1942*

Natomiast Rodzice pozwalali nam dzieciom odwiedzać często plebanię w Starym Gostyniu, gdzie nas zawsze gościnnie witano. Spotykaliśmy tam gimnazjalnego profesora historii, Kazimierza Krotoskiego i jego rodzinę, którą bardzo lubiliśmy.

W 1934 roku dla uczczenia 40-lecia duszpasterzowania ks. Ludwika Sobkowskiego, proboszcza w Starym Gostyniu, ojciec postawił dębowy stylowy krzyż w lesie golskim, na skrzyżowaniu szosy z Goli z szosą Stary Gostyń-Gostyń. Krzyż ten stoi do dziś. Ufundował także do kościoła w Starym Gostyniu nowe organy jako podziękowanie Matce Boskiej Starogostyńskiej za ocalenie podczas I wojny światowej. Stare organy zostały przeniesione do Domu Katolickiego. Mówiono mi, że w czasie II wojny światowej nowe organy wywieziono ze Starego Gostynia i spłonęły.

Dodaję w tym miejscu, że po wojnie dowiedziałem się, iż ks. Sobkowski żywił pewną niechęć do mego pradziadka Gustawa Potworowskiego, spowodowaną kupnem przez niego od administracji pruskiej Starego Gostynia. O ile wiem, majątek Stary Gostyń należał do uposażenia probostwa w Starym Gostyniu i został skonfiskowany przez rząd pruski. Mogę tylko przypuszczać, że oprócz względów ekonomiczno-gospodarczych pradziadek wykupił Stary Gostyń, aby nie oddać ziemi w ręce pruskie. Takie było nastawienie w owych czasach polskich ziemian. Wyjaśnienie tej sprawy należy jednak do historyków.



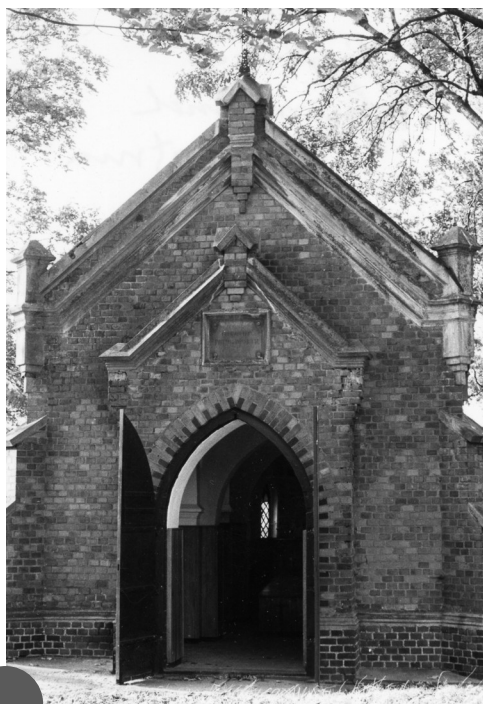
*Autor wspomnień z psem (1939)*

Dobrze pamiętam kilkakrotne wizyty biskupa Walentego Dymka, sufragana poznańskiego. Szczególnie mocno w pamięci zapisały mi się coroczne wizyty kardynała Augusta Hlonda, który przyjeżdżał regularnie z błogosławieństwem na Nowy Rok. Kardynał siadał do fortepianu i z całą rodziną oraz domownikami śpiewał kolędy. A potem były poważne rozmowy ze starszymi, w których my dzieci już nie uczestniczyliśmy. Kardynał Hlond błogosławił małżeństwo mojego najstarszego brata Gustawa z Anną Szuyską i udzielił mi sakramentu bierzmowania. Obie te ceremonie odbyły się w jego prywatnej kaplicy prymasowskiej w Poznaniu.

Rodzice organizowali w gołskim dworze rekolekcje zamknięte dla gimnazjalistów, nauczycieli i nauczycielek okolicznych szkół powszechnych,

sodalicii mariańskiej panów i pań oraz innych grup. Do ich prowadzenia zapraszali wybitnych rekolekcjonistów. Na zakończenie tych rekolekcji przyjeżdżali kardynał Edmund Dalbor, kardynał August Hlond oraz biskup Walenty Dymek. Na czas rekolekcji Rodzice uzyskiwali pozwolenie na przechowywanie Najświętszego Sakramentu i odprawianie mszy świętej w jednym z pokoi we dworze, zamienionym na ten czas na kaplicę domową. Był to dawny pokój dziecinny na parterze przybudówki dworu. Nad tym pokojem na piętrze nikt nie mógł wtedy mieszkać. W pokoju tym w pierwsze czwartki miesiąca była odprawiana godzina święta.

Bardzo mocno i głęboko przeżyłem w 1959 roku uroczystość prymicyjną zorganizowaną przez ks. Józefa Myśliwego, wysiedlonego ze wschodu kapłana, proboszcza starogostyńskiego.



*Grobowiec rodu Potworowskich  
na cmentarzu w Starym Gostyniu*

14 lipca 1964 roku przewieziono trumnę z doczesnymi szczątkami mojej matki Tekli, zmarłej 1 kwietnia 1941 roku w Małej Wsi pod Grójcem (parafia Belsk Duży). Złożono ją do grobowca rodzinnego w Starym Gostyniu. Obrzęd ten zgromadził kilku księży, a także grupę ludzi z Goli i Starego Gostynia.

Zobaczyłem wówczas, że trumny w grobowcu stojące na posadzce zagłębienia piwnicznego i na bocznych drewnianych półkach były już dość

mocno zniszczone. Po uzgodnieniu z resztą rodzeństwa poprosiłem proboszcza ks. Pawła Kruszonę, aby zestawiał wszystkie trumny w zagłębieniu piwnicznym i przykrył je płytą betonową, a grobowca stojącego niedaleko kościoła, na skraju cmentarza, używał jako kaplicy przedpogrzebowej. Pracę tę wykonali parafianie.

W październiku 1988 roku za zgodą ówczesnego proboszcza ks. Stanisława Kostki umieszczono tam dwie marmurowe tablice z imionami i nazwiskami zmarłych członków rodziny Potworowskich z Goli i Kosowa – z prośbą o modlitwę. Dawny grobowiec, obecnie kaplica przedpogrzebowa jest przez księdza proboszcza starannie i bardzo estetycznie wykończona: pośrodku stoi stały katafalk wyłożony klepką dębową, z takiej samej klepki są boazerie na ścianach, zabytkowy krucyfiks umieszczono przy ścianie szczytowej, założono instalację elektryczną, posadzkę wyłożono płytkami. Dziękuję za to serdecznie księdzu proboszczowi.

*Spisano w listopadzie 1988 roku*